Nr. 85. We Lwowie Sroda dnia 14. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granica, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

„Po Sejmie."

Pod tym tytułem umieścił *Przegląd polski* w zeszytach z marca i kwietnia br. cztery artykuły, omawiające czynności Sejmu w ubiegłej sesji. Pomijamy czysto sprawozdawczy artykuł o sprawach ekonomicznych i odkładamy do innej sposobności omówienie artykułu hr. Tarnowskiego o sprawie ruskiej, a zajmiemy się artykułami o postępowaniu stronnictw w Sejmie i o sprawach szkolnych.

W krótkim artykule „Postępowanie stronnictw" omawia p. Bobrzyński taktykę parlamentarną Klubów sejmowych.

Zaletą artykułu tego jest jego założenie i myśl przewodnia. Autor wychodzi z założenia, że stronnictwa nie są dla siebie celem, ale tylko środkiem do wspólnej pracy dla dobra kraju. Jego myślą przewodnią jest łączne dodatnie działanie trzech najbardziej do siebie zbliżonych stronnictw, tj. „prawicy", „środka" i „grupy".

Z własnych zdań swoich o przeznaczeniu stronnictw i o potrzebie łącznego działania „prawicy" z „środkiem" i „grupą", autor nie wyciągnął jednak całej konsekwencji, mianowicie nie były mu one przytomne wtedy, gdy określał stronnictwo „środka" i oceniał dotychczasową działalność jego.

Sposób ocenienia tego stronnictwa nie ma w sobie cechy zbliżającej i „łączącej" ale ma cechę oddalającą i „oddzielającą".

Jeżeli bowiem poseł zajmujący wybitne stanowisko w Klubie „prawicy," ma to głębokie przekonanie, że w pracy sejmowej trzy Kluby we wzajemnem porozumieniu się łącznie iść powinne, toż niechże kreśląc przeszłość tych Klubów, uczyni to w sposób bezstronny, w sposób, którjby przekonał członków „środka" i „grupy", że one w łonie „prawicy" znajdują ocenienie swoich dążeń zupełnie tak sprawiedliwe, jak ocenia ów poseł własny Klub „prawicy". Inaczej „środek" i „grupa" nie nabędą przekonania, że „prawica" stawia cel wspólnego działania trzech Klubów wyżej, aniżeli tę ambicję samej „prawicy", ażeby jej należała się wyłączna zasługa rozumu, taktu i w ogóle dobrego spełnienia swojej powinności. Otóż p. Bobrzyński zgrzeszył przeciwko tej prostej konsekwencji napisanej teorji i to w tym artykule, w którym ją wygłosił, albowiem chwali wyłącznie „prawicę" a gani wyłącznie „środek".

Przyznajemy, że Klub „środka" w dotychczasowym rozwoju swoim nie dosięgnął ideału doskonałości, ale też do podobnej doskonałości bardzo daleko także Klubowi „prawicy", więc trzeba i należy oceniać obecne Kluby z równą wyrozumiałością i z równym względem na trudności leżące w danych warunkach.

Że zatarcie różnic geograficznych w organizacjach klubowych jest bardzo znacznym postępem, który wyróżnia stan ich dzisiejszy od dawniejszego, tego nikt nie zechce zapewne zaprzeczyć i może nie byłoby zaszkodziło „prawicy," gdyby autor artykułu, o którym mowa, był ten pomyślny skutek poczytał Klubowi „środka" jako zasługę dla tego, że on to pierwszy w swej głośnej a tak bardzo wydrwionej „konspiracji przecławskiej" postanowił jako jedną z zasad swojej przyszłej organizacji z całą świadomością celów, jakie miał na oku, zatarcie różnic geograficznych. Tej zasługi nie zmniejsza bynajmniej fakt, że i „prawica" łączy w swojem łonie wschodnią część kraju naszego z zachodnią. Bo przecież wiadomą jest geneza dzisiejszej „prawicy sejmowej", pisał o niej *Czas*, gdy miał się rozpocząć Sejm w nowym składzie przed trzema laty. Oto elementa skrajnie-konserwatywne, które w polityce kraju względem państwa stanęły wtedy na zasadzie bezwzględnego popierania rządów hr. Taaffego, przestraszyły się koalicji wschodnio-zachodnich „Przecławiaków," wietrząc w niej zamach na Rząd, na wywalczone i uzyskane zdobycze kraju, strasząc siebie i innych opozycją „środka" przeciwko hr. Taaffemu, ażeby wykazawszy zkąd grozi główne niebezpieczeństwo, wywołać w kraju i w Sejmie kontrorganizację wielkiego „stronnictwa odpornego."

Czas nie zawahał się wtedy na grono mężów, których gorącego i czystego zapału dla kraju nikomu na świecie nie wolno podawać w najmniejszą wątpliwość, rzucić garść kurzu, ażeby ich przy samem pojawieniu się w nowym Sejmie zohydzić w oczach opinji. Ta karta w dziejach *Czasu*, na której zapisane są owe niepojętą, bo szaloną goryczą zaprawne artykuły o „katylinarnych egzystencjach" członków organizującego się Klubu „środka", to z jednej strony niezatarta plama na tym niezawodnie najpoważniejszym organie „prawicy"; z drugiej zaś strony fakt dowodzący, że prócz trudności z jakiemi walczyć musiał Klub „prawicy", a od których „środek" bynajmniej nie był wolny, „środek" miał jeszcze inne, których oszczędził prawicy los — a jak w tym razie: lojalność i ścisłe pojmowanie patrjotycznych obowiązków publicystyki odmiennej od *Czasu* barwy, a równie poważnej.

Może to wystarczy, ażeby autorowi artykułu Igo pt. „po Sejmie" przypomnieć, jaka to stronnictwu „środka przyświecała w kolebce gwiazda popularności".

Dalsza trudność akcji dla „środka" w tem leży, że wszelkie pozycje społeczne, mogące działać atrakcyjnie, znajdują się w „prawicy". Posiłków tego sprzymierzeńca ona tylko użyć może, „środek" czego nie przeprowadzi naturalną siłą wytrwałej pracy i argumentów rozumowych, tego nie przeprowadzi wcale. „Środek" dobijać się musi wpływów, „prawica" posiada je oddawna.

A nakoniec jeszcze jedna trudność i to najważniejsza. Jakie zadanie postawiła sobie „prawica" a jakie „środek?" Autor określa je co do Klubu „prawicy" w ten sposób: „Na jednym punkcie panowała zgoda, że z łona tego Klubu nie wyjdzie hasło do reform" — co do Klubu „środka" zaś autor mówi dalej: „Chcąc nie chcąc musiało stronnictwo t. zw. „środka" podjąć inicjatywę na polu reform i pokazać, że lepiej ją poprowadzą". Jeśli to określenie autora jest trafne, to zadanie „prawicy" miałoby charakter bierny, zaś „środka" charakter czynny. A to przecieżdla każdego jest jasnem, o ile łatwiej jest spełnić zadanie „niebrania inicjatywy do reform", aniżeli „podejmowania" jej i przeprowadzania. A skoro tak jest, to znów nie ma nic dziwnego w zdaniu autora gdy mówi, że „spokojniej patrzy po ostatniej sesji sejmowej w przyszłość swoją „prawica" aniżeli „środek". Kto sobie powiedział naprzód, że nie będzie działania podejmował, ten ze „spokoju" uczynił dla siebie program, ten więc musi patrzeć spokojnie w swoją przyszłość, bo ona mu przyniesie zawsze tylko zadowolenie ze spełnienia własnego programu.

Ale mniejsza o to, czy dotychczasową pracę stronnictw sejmowych autor wspomnianego artykułu ocenia z punktu widzenia więcej czy mniej stronniczego, idzie o przyszłość.

Na wstępie uznaliśmy, że założenie i myśl przewodnia w tym artykule są trafne. Oprócz tego znajdujemy jeszcze jeden moment trafny w poglądzie autora na charakter dwoch głównych stronnictw. Ten moment podniesiemy, gdyż w należytem i szczerem skorzystaniu z niego przez obadwa te Kluby widzimy rękojmię wydatnej pracy sejmowej.

Oto „środek" jest więcej jednolitym w tendencjach swoich, aniżeli „prawica". Klub ten zorganizował się już prawidłowo i spaja się coraz silniej. W działaniu swojem doszedł do tego, że w sprawach politycznych umie występować solidarnie, w sprawach niepolitycznych zachowując swobodę, przecież coraz bardziej i coraz częściej działa jednolicie. Niechże więc „środek" podejmuje dalej inicjatywę na polu reform. Ale w tych reformach niech ma poparcie w Klubie „prawicy". Może on je znaleźć i powinien go szukać przedewszystkiem u tych członków „prawicy", którzy na każdą myśl reformy nie odpowiadają z góry starem „Naj bude" itd.. Zadaniem tych panów powinno być pociągnięcie za sobą czynników prawicy, ociągających się z zasady, a jeśliby myśl takiej wspólnej pracy nie dała się przeprowadzić od jednego zapędu całkowicie, to zrealizowanie jej choćby w części, będzie dla kraju niewątpliwym pożytkiem.

Mowa posła ks. Czartoryskiego
o nauce przemysłowej w Galicji.

(Na posiedzeniu austrjackiej Izby poselskiej z d. 3. kwietnia b. r.)

(Dokończenie.)

Dziwnym sposobem dzieje się nawet, że szkoły, które państwo dawniej w Galicji było założyło, następnie zwinięto. Tak np. szkoła garncarska w Kołomyi, założona przez państwo, ma teraz być oddana krajowi; tak dalej była dawniej utrzymywana przez państwo szkoła koszykarska w okolicy Krakowa, następnie jednak zupełnie ją zwinięto. Wiem, że przypada to na dawniejszą fazę rozwoju spraw przemysłowych i nie czynię z tego administracji teraźniejszej żadnego zarzutu. Przytaczam to tylko na dowód, że dla Galicji mniej się dzieje, niż dla innych krajów, i że kwoty — któremi państwo dawniej wspierało rozwój przemysłu w Galicji, albo całkiem odjęto, albo przynajmniej zmniejszono.

Nie przeoczam, że w czasie ostatnim widać pewne pod tym względem polepszenie, że właśnie szkoła w Zakopanem, acz nieznaczną tylko kwotą została powiększoną i że, jak co dopiero wspomniałem, wyższe skarbowe szkoły przemysłowe (wyższa skarbowa szkoła, czyli tak zwana Akademja przemysłowa w Krakowie) mają być zreorganizowane; uznaję też z wdzięcznością, że przemysł ślusarski w Świątnikach, dla którego od lat trzynastu petycjonowaliśmy o subwencję, ponieważ w tamtej okolicy kilka tysięcy ludzi nędznie utrzymuje się z ślusarstwa, teraz nakoniec ma być zreorganizowany; ale dość długo czekaliśmy na to.

Muszę jednak nie jedno jeszcze wytknąć. Tak np. jest we Lwowie Muzeum dla sztuki i przemysłu, które na wzór Muzeum tutejszego, z pewnością wzorowego, urządzone jest ze szkołą rysunków itd. i z wielką ofiarnością utrzymywane przez miasto i kraj, a bardzo niedostatecznie pomieszczone w Ratuszu. Jest zamiar zbudować gmach osobny. Oto byłoby rzeczą pożądaną, gdyby to przyszło do skutku i gdyby szczególnie Rząd był w tem pomocny.

Miasto Kraków utrzymuje z własnych funduszów szkołę rysunków rocznym nakładem 4.000 złr.; dalej specjalny kurs robót kobiecych przy ośmioklasowej szkole wydziałowej, kosztujący zł. 10.500; dalej jeszcze cztery czteroklasowe szkoły rzemieślnicze, kosztujące 10.000 zł. i na Muzeum przemysłowe wydaje 5.000 złr., razem przeto wydaje miasto na te cele 29.500 złr., a państwo niczem zgoła do tego się nie przyczynia. Miasto pragnie i petycjonuje, żeby przynajmniej szkołę rysunków połączono z zreorganizowaną skarbową szkołą (Akademją) przemysłową i żeby kurs specjalny robót kobiecych i Muzeum były nieco subwencjonowane.

A dalej, M. Panowie, jest w wszystkich krajach cały szereg subwencjonowanych przez państwo szkół dopełniających; u nas nie ma ani jednej subwencjonowanej a to nie dlatego może, iżby w ogóle ani jednej nie było. Mamy szkoły dopełniające w kilku miastach, założone przez nasze Towarzystwo pedagogiczne; wspomagają je miasta, powiaty i kraj, tylko od państwa nie mają ani centa.

Przyznacie mi, M. Panowie, że to nie pozostaje w właściwym stosunku do sumy ogólnej, jaką się na te cele wydaje. Wiem, że może ktoś zarzuci mi: czyżby hojnie subwencjonować tam, gdzie nie ma rozwiniętego życia przemysłowego? Wszakże niedawno powiedziano w tej wys. Izbie: gdzie nie ma tkaczy, tam szkoły tkackiej zakładać nie można. Ale właśnie u nas jest mnóstwo biednych tkaczy, przemysł tkacki w różnych okolicach górskich, który bardzo a bardzo potrzebuje pomocy i subwencyj. Ci biedni tkacze mogliby wtedy pracować, podczas gdy teraz są wyzyskiwani przez pewne żywioły, o których tu nie chcę mówić. Potrzebują więc warstatów wzorowych i pomniejszych zapomóg, jakich co prawda, już teraz po części kraj im użycza. Kraj wiele czyni w tym względzie, ale rzecz zasługuje pewnie na to, żeby i ztąd ją uwzględniano. Mogę nawet przytoczyć, że w Horodence miasto i powiat oświadczyły się z gotowością przyczyniać się do kosztów, gdyby i ztąd przyzwolono subwencję; odtąd atoli upłynęło już lat kilka, a nic się nie stało.

Gdy powiemy, że my w Galicji jesteśmy ludem rolniczym i pragniemy, aby nas wspomożono, odpowiadacie nam: rolnictwo nie wyżywia dziś człowieka, trzeba połączyć z niem przemysł. Otóż i my przyszliśmy do tego przekonania i od kilku lat rozwinęła się w Galicji bardzo intensywna czynność w tym duchu, którą też uznał szanowny preopinant wczorajszy. Rzeczywiście wiele uczyniono. Ukryty, rzec można w zdziczałym stanie od dawnych lat istniejący przemysł domowy pobudzono do nowego życia przez to, że dano ludziom niejakie wykształcenie w ich zawodzie; czyni się starania, ażeby zachować swojskie charakterystyczne wzory narodowe, aby w tym samym kierunku dalej pracowano. Pozakładano szkoły, pozaprowadzano naukę dopełniającą, starano się podźwignąć różne gałęzie przemysłu, utworzono, jak już wspomniałem, Muzeum. Kierownictwo tych spraw poruczono komisji krajowej przy Wydziale krajowym, która też we wszystkich tych kierunkach rozwija swą czynność. Sejm w roku zeszłym uchwalił na te cele przeszło 100.000 zł., które zużyto, a miasta, powiaty i towarzystwa prywatne pracują w tymże duchu z całem poczuciem ważności tej sprawy. Zdaje mi się, że można powiedzieć o nas, iż pomagamy sobie sami i to więcej niż dotychczas, bo rozwija się w tem u nas czynność także administracyjną i ustawodawczą.

Wspominam o tem wszystkiem, ażeby nie powiedziano znowu, że Galicja żąda znów tylko podarków. Galicja pracuje sama, czyni nakłady pieniężne na te cele i nie wymaga też, aby bezwzględnie zakładano szkoły tam, gdzie nie ma warunków po temu. Potrzeba tylko, żeby roślina, która rzeczywiście stoi na naszym gruncie i w sposób naturalny rośnie, była nieco podlewana i żeby nie zasłaniano jej ożywiającego słońca.

Na zakończenie powracam do uwagi od której zacząłem. Nauka przemysłowa jest dziś jednym z ściśle określonych czynników oświecenia publicznego. Słusznie też położono na to przycisk w mowie od tronu, a to w duchu bardzo uzasadnionego celu, mówiąc, że trzeba starać się, aby nader tłumny napływ młodzieży do szkół średnich skierować nieco więcej ku owym przemysłowym zakładom naukowym, których przeznaczeniem jest przyczynić się do podźwignienia przemysłu. Otóż, jeżeli z jednej strony reforma szkół średnich, o której właśnie w tych dniach rozwodzono się bardzo szeroko, poniekąd wisi w powietrzu, chociaż nie dojrzały jeszcze przeróżne pomysły, które w tym względzie wypowiedziano, to z drugiej strony rozwój nauki przemysłowej we wszystkich kierunkach jest tak samo konieczny dla licznego kontyngensu młodzieży naszej. Jest zaś konieczny we wszystkich kierunkach: jako przygotowanie do najwyższych zadań techniki, jako wykształcenie umysłowo i technicznie lepiej uzdatnionych rzemieślników, jako podstawa specjalnego wykształcenia w osobnych gałęziach i jako środek pomocniczy ku zachowaniu i krzewieniu przemysłu domowego. Wszakże we wszystkich tych dziedzinach pracuje się rzetelnie i dzielnie.

Pozwalam sobie tedy położyć przycisk na ważność odnośnej czynności jako na postulat ogólny, a jako postulat szczegółowy stawić dysproporcję, jaka zachodzi między Galicja a innemi krajami pod względem subwencji. Tu muszę jeszcze coś wypowiedzieć. Mówią, iż występujemy jako orędownicy kraju naszego, i nazywają to seperatyzmem. Ale wszakże mowca, który przemawiał bezpośrednio przedemną (Matscheko) mówił niemal wyłącznie za Wiedniem. Otóż głosowaliśmy za jego rezolucją; pragniemy, aby nietylko tutaj była przyjęta, lecz także co rezolucjom o wiele rzadziej się zdarza, aby została też uwzględnioną. Życzymy Wiedniowi w tym i w każdym względzie pomyślnego rozwoju, życzymy tego też wszystkim innym krajom, nie chodzi nam przecież o to, żeby innych krzywdzić dla podwyższenia naszych subwencyj; jest to dziedzina pracy produkcyjnej, która w ogóle wymagałaby hojniejszego uposażenia. Proszę tedy nie pojmować tego tak, jakobyśmy innym czegośkolwiek zazdrościli, gdy dla naszego kraju czegoś żądamy.

Powiedziano wczoraj, że byłoby to po prostu szkodliwie, gdyby członkowie — zdaje mi się, że była mowa o członkach centralnej komisji dla spraw nauki przemysłowej, czy też o innych osobach — powrócili do kraju lub w komisjach krajowych byli czynnymi, bo przejęliby się zanadto duchem lokalnym. Aż trudno uwierzyć, że coś podobnego można było powiedzieć. Szanownemu mowcy łatwo mówić; on siedzi w Wiedniu, przejęty patrjotyzmem wiedeńskim i dolnoaustrjackim, przywiązany każdą żyłką do gmachu ojczystego, on z pewnością dzielnie pracuje około wypielęgnowania tej rośliny swojskiej, którą chce pielęgnować — a mogę mu to tylko pochwalić — on jest w tem szczęśliwem położeniu, że jest zarazem też przy władzy centralnej i może w niej przeprowadzić na rzecz kraju swego, co zechce. Mnie wydaje się rzeczą wręcz pożądaną, każdy z nas czuje potrzebę i obowiązek, żebyśmy przejęci byli temi ideami, uczuciami, potrzebami, koniecznościami, które wyrastają na gruncie ojczystym, a za któremi powinniśmy ujmować się na rzecz kraju ojczystego. Że jednak przytem nie spuszczamy z oka dobra całości, tego, zdaje mi sie, złożyliśmy dowody przy niejednej sposobności.

Pragnąc większego uwzględnienia Galicji, pragniemy poparcia i rozkwitu jednej części państwa, mniemam zaś, że to nie oddziała źle na całość. Nie stawiam wniosku, lecz pragnąłbym, żeby to, com powiedział, było uważane za poruszenie pewnej myśli w obec tych, którzy ją mogą rozważyć, a którzy może też zechcą ją uwzględnić w miarę możności. (*Brawo! Brawo! z prawicy.*)

Agitacje pomiędzy ludem.

Sąd Pilzneński wydał wyrok na indywidua, które w jesieni z. r. rozpowszechniały w kilku wsiach niedorzeczne baśnie o wrzekomem gromadzeniu się powstańców w lasach poblizkich. Sześciu rozsiewaczy tych bredni, którym powtarzanie niepokojących wieści udowodniono, skazał Sąd na areszt pięciodniowy. Ale jestto dopiero połowa sprawy, bo osobno toczy się w pomienionym Sądzie śledztwo przeciw sprawcom i uczestnikom tego zbiegowiska zbrojnego, które na wiadomość o urojonych powstańcach powstało w Lubczy i Woli lubeckiej. Także w powiecie Tarnobrzeskim zaszedł fakt ukarania rozsiewaczy alarmujących wieści. Tam bowiem wkrótce po znanej sprawie lubeckiej rozgłaszano o pewnym spokojnym obywatelu wiejskim, że organizuje zbrojne powstanie i zgłaszającym się ochotnikom płaci znaczniejsze kwoty. W toku jest teraz dochodzenie sądowo-karne w Sądzie Ciężkowickim w powiecie Grybowskim, gdzie już w ostatnich czasach odżyła baśń o zbliżającem się powstaniu. W trzech wsiach tego powiatu zaczęto sobie rozpowiadać, że w dworach panowie gromadzą broń, aby podczas świąt spaść na wsie i powetować ludowi wiejskiemu wypadki r. 1846. Ta baśń jest o tyle niebezpieczniejszą od poprzednich, że wskazuje bliski termin wybuchu urojonego powstania i wyznacza mu cel szczególnie drażliwy dla ciemnych mas ludu wiejskiego. Na szczęście, jak w poprzednich razach, tak i teraz władza powiatowa przychwytała tę potworną zmorę niejako na jej wstępie do powiatu i położyła kres dalszemu jej postępowi. Szybkie dochodzenie administracyjne dostarczyło Sądowi w Ciężkowicach materjału do wystąpienia karnego przeciw sześciu indywiduom.

W tej samej smutnej sprawie czytamy we wstępnym artykule *Czasu*:

Z wszystkich doniesień, jakie nas z różnych stron dochodzą, zasługują na zastanowienie i zbadanie te, które mówią o pojawiających się wśród ludu nieznanych ludziach. Tam widziano jakiegoś młodego chłopaka, który do włościan zgromadzonych przed karczmą po nabożeństwie w kościele przemawiał, że w roku bieżącym przyjdą straszne nieszczęścia, i jak prorok wokoło Niniwy, wołał: „strzeżcie się ludzie" — ale nie zachęcał, jak tamten do pokuty, lecz groził i straszył. Gdzieindziej krążył jakiś obcy człowiek w przebraniu włościańskiem i także apokaliptyczne głosił przepowiednie, lecz już wyraźniej wskazywał termin tych nieszczęść i katastrof, jako w roku, kiedy Wielkanoc przypada na św. Marka. Kto tych ludzi wysyła – czyja tu ręka rzuca ten posiew?

Czy mielibyśmy tu do czynienia z jakąś odnogą anarchizmu europejskiego, który próbuje poruszać kwestje agraryjne? czy też inne są tu w grze czynniki? Propaganda ta pojawia się od jesieni — chce niepokoić ludność jakąś baśnią „nowego powstania" — ma więc nietylko antyspołeczny, ale i polityczny charakter. Emisarjusze ci chwalą stosunki za Wisłą — a znając uczucia monarchiczne ludu sławią rządy tego cesarza, którego sobie panowie nie ujęli. Każdy zaś wypadek agitacja ta wyzyskuje, jak świeżo n. p. zbieranie podpisu na petycje o święcenie niedziel. Wszystkich wersyj, jakie nas dochodzą, nie przytaczamy, lękając się wszelkiej przesady, która tak łatwo do podobnych miesza się objawów — wszystko jednak zdaje się wskazywać źródło pokrewne tej propagandzie, która przed trzema laty zdradziła się przedwczesną apostazją Hniliczek. Przerzucenie akcji ze wschodniej do zachodniej Galicji — pomiędzy lud mazurski i łaciński jest zwrotem niespodziewanym.

Rada państwa.

Wiedeń 12. kwietnia. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby deputowanych). W dyskusji nad budżetem Ministerstwa sprawiedliwości Schönborn polemizując z Jacques'em zapytuje, czy już przed rokiem 1879 nie zachodziła potrzeba reformy na polu ustawodawstwa sądowego. Na zarzut, że większość w obec tych reform dlatego okazuje się niedbałą, ponieważ ustawy odnośne są produktem ducha niemieckiego i zredagowane w języku niemieckim, zaznacza mowca, że wszystkie przedłożenia redagowane bywają w t. z. języku państwowym, a nikt przeciw temu nie występował. A jeden tylko projekt do ustawy, który głównie ożywiony jest duchem niemieckim, a mianowicie co do dziedziczenia spadków włościańskich, doznaje właśnie ze strony lewicy silnych zaczepek. Mowca zaznacza, iż niesłuszny jest zarzut, że przy obsadzaniu posad sędziowskich Niemcy bywają pomijani.

Derschatta ubolewa nad systematycznem prześladowaniem niemieckich urzędników w południowej Styrji, stwierdza, że w dolnej Styrji wszyscy urzędnicy z wyjątkiem jednego władają językiem słoweńskim; zarzuca ministrowi sprawiedliwości, iż występuje jako minister Słowian, w skutek czego niemieccy urzędnicy sędziowscy nie mogą awansować. Wykształcony stan sędziowski wymrze jednak. Mowca omawia rzekome słowiańszczenie i ostrzega przed tworzeniem się nowego organizmu państwowego w państwie.

Pirko proponuje rezolucję, żądającą, aby wszystkim istniejącym i w najbliższych latach założyć się mającym ziemskim Towarzystwom hipotecznym w celu ulgi w kredycie hipotecznym nadać te same przywileje, jakie ma czeski Bank hipoteczny ziemski.

Dubsky wnosi rezolucję, aby na urzędy depozytowe włożony został obowiązek realizowania kuponów od przechowywanych przez nie efektów, i aby urzędy te leżącą w nich gotówkę korzystnie lokowały.

Minister Prażak odpowiada na zarzut stagnacji w reformie sądownictwa, że Rząd obrał najwłaściwszą drogę. Obok przedłożenia projektów do większych ustaw nie zapomniał o nowelach dla poprawienia istniejących ustaw. Nowelą do ustawy akcyjnej będzie można tymczasem, nim się przystąpi do większej na tem polu kodyfikacji, zaradzić najpotrzebniejszym reformom. Przygotowanych jest także kilka innych ustaw, jak np. wojskowa ustawa karna, a nadto toczą się obecnie obrady nad zaprowadzeniem ustnego procesu cywilnego. Na uwagę Derschatty odpowiada minister, że nie występuje bynajmniej przeciw udziałowi któregokolwiek urzędnika w stowarzyszeniu, które mu nie przeszkadza w wykonywaniu obowiązków służbowych i w ogóle zgodne jest ze stanowiskiem jego. Minister odpiera stanowczo zarzut Derschatty o stronniczem postępowaniu przy mianowaniu sędziów i żałuje że poseł przytoczył daty, nie przekonawszy się o ich prawdziwości. Przy nominacjach postępuje minister z największą sumiennością, dokładnością i troskliwością z uwzględnieniem miarodajnych okoliczności. Podniesione rekryminacje z pewnością się nie przyczynią do podźwignięcia powagi i znaczenia stanu sędziowskiego. (*Żywe oklaski na prawicy.*)

Radca dworu Pichs daje na podstawie dochodzeń zarządzonych przez komisję karną w sprawie podniesionego swojego czasu przez Kronawettera złego obchodzenia się z więźniem Brodym w Karthaus, szczegółowe wyjaśnienia, z których wynika, że Brody zupełnie jest zdrów na ciele i umyśle, że nigdy chorym nie był, że nigdy nie wzywał pomocy lekarskiej i że się zawsze jak najlepiej o obchodzeniu się z nim wyrażał. Na podstawie zarządzonych przez ministra spraw wewnętrznych dochodzeń zaprzecza mowca twierdzeniom Kronawettera, że ustawami wyjątkowemi dotknięci są także inni obywatele. Sferom robotniczym, dążącym do reformy socjalnej na podstawie legalnej, gwarantowane było zawsze pełne wykonanie praw obywatelskich, nigdy nie ograniczano ich w wykonaniu praw, gdy jednak robotnicy zeszli z drogi legalnej, musiano przeciw nim wystąpić środkami przewidzianemi w ustawach zasadniczych, a dopiero gdy te nie wystarczyły, by przeszkodzić anarchistycznym zamachom na obecny porządek rzeczy, musiano się uciec do innych środków. Podczas trwania wyjątkowych ustaw wydalono z Wiednia i okolicy 407 osób z tych 365 Irlandczyków. Cyfra ta dowodzi, że Rząd korzysta z przysługującego mu prawa policyjnego tylko tam, gdzie chodzi o przeszkodzenie zbrodniczym zamachom na honor, mienie i całość pojedynczych osób i całych sfer towarzyskich. Przy rewizjach domowych postępowano zawsze z największą ostrożnością. Nie odbyły się one nigdy w nocy, zawsze między 6. a 7. rano. Nigdy żadnych nie było żalów, by przy nich wyrzucano żony, córki albo dzieci z łóżek. Mowca oświadcza, że wspomniany przez Kronawettera czeladnik blacharski Doctor, wcale nie był przez radcę policyjnego Frankla przesłuchiwany, że ten zatem nie będzie w możności wywabić albo wymusić od niego zeznania. Reprezentant Rządu wykazuje bezzasadność wszystkich innych twierdzeń Kronawettera i konstatuje, że organa rządowe postępują podczas zgromadzeń ściśle według ustawy. (*Oklaski*).

P. Vaszaty dowodzi, że Czesi obecnie nie wiele lepiej się mają, aniżeli pod rządami Herbsta, kiedy wbrew wszelkiej słuszności i sprawiedliwości byli uciskani. Czeski minister dotychczas bardzo mało dla Czech zdziałał. Wniosek Scharschmida nie jest niczem innem jeno kopją okrzyczanego rozporządzenia językowego. Naród czeski, który się od lat siedmiu upomina o swoje prawa, stoi tam, gdzie stał w r. 1879. Co ztąd pochodzi, że jego reprezentanci występują nadto skromnie i pokornie, winni zatem odtąd wystąpić tak, jak na wolnych mężów przystało.

P. Russ omawia bezpieczeństwo publiczne w Czechach północnych i sytuację stworzoną rozporządzeniem językowem i zarzuca Rządowi, że postępowaniem swojem wywołał sprzeczności między narodem niemieckim a jego przewódcami.

P. Zucker przypisuje winę nieproduktywności na polu prawodawczem sporom narodowościowym, uzasadnia materjalne prawo rozporządzenia językowego i krytykuje wniosek Plenera dotyczący rozgraniczenia niemieckich i czeskich okręgów sądowych, który tak samo nie doprowadzi do porozumienia jak wniosek językowy Scharschmida. Mowca zaznacza, że tak samo jak Czesi uczą się po niemiecku, winni się Niemcy uczyć po czesku. Sprawa narodowości nie ucierpi na tem bynajmniej. Mowca nie zgadza się na twierdzenie jednego z mowców lewicy, że walka narodowościowa będzie mogła być rozwiązaną tylko krwią i żelazem. Mowcy zdaje się, że w Austrji sprawa ta już w najbliższym czasie będzie rozstrzygniętą prawem i ustawą. (*Hucsne oklaski. Posłowie winszują mowcy*).

Po całym szeregu faktycznych sprostowań Vosnjaka, Kronawettera, Szukljego, Derschatty i Jaques'a, przemawia p. Lienbacher jako specjalny sprawozdawca. Nie uznaje on bynajmniej konieczności, by dlatego, że każdemu Czechowi wolno przedłożyć swoją sprawę po czesku, każdy urzędnik w Czechach władał oboma językami krajowemi. Prawa narodowości czeskiej w Czechach są daleko więcej warowane, aniżeli w Tyrolu, gdzie nie ma walki narodowościowej. W końcu wyraża mowca życzenie dojścia do skutku ustawy językowej, co lewica przyjmuje oklaskami. Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie jutro.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Według *Czasu* bawią obecnie w Wiedniu: hr. Kazimierzowie Badeniowie, Antoniowie Wodziccy, Włodzimierzowie Dzieduszyccy, Borkowscy, Sewerynowie Skrzyńscy, pani Władysławowa Wolańska, ks. Zuzanna Czartoryska, która od dłuższego czasu przebywa w Wiedniu, pani Żurowska, hr. Władysław Badeni, hr. Tomasz Stadnicki, hr. Poletyłłowie, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Lubomirscy i wielu innych. — Generał Drechsler, nowy komendant twierdzy krak., przybył w sobotę wieczór z Wiednia do Krakowa. — P. Natan Feliks-Gliksman, rodem z Działoszyc w Królestwie Polskiem, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. dnia 10. bm. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Nekrologja. W Łańcucie zmarł dnia 3. bm. w skutek zaziębienia się porucznik Tadeusz Jawornicki z 90. pułku piechoty, bawiący tam jako członek komisji asenterunkowej. — Zygmunt Komar, zmarł pod Radoszkowicami w gub. wileńskiej. Zmarły był korespondentem wileńskim *Kur. Warsz.* i współpracownikiem innych pism. Śp. Zygmunt urodził się w r. 1841 w dziedzicznej wiosce swoich rodziców Zamosze, w powiecie wileńskim z rodziny spokrewnionej z domami Tyszkiewiczów, Zabiełłów i innych. Po chlubnem ukończeniu b. instytutu szlacheckiego w Wilnie, wstąpił na wydział prawa i administracji warszawskiej szkoły głównej, udał się za granicę, odbywał studja filozoficzne w Lipsku, a wreszcie w Anglji na Uniwersytecie oksfordzkim uzyskał stopień doktora filozofji. Śp. Komar umieszczał wiele prac naukowych i literackich w angielskiem piśmie *Academy* i *Revue des deux mondes*. Przed laty kilku wrócił do kraju i osiadł na zagonie ojczystym, gdzie odrazu pozyskał u ziemian miejscowych głęboki szacunek. Do ostatnich chwil życia śp. Komar pisywał do pism angielskich o stosunkach polskich. Zmarł nagle rażony apopleksją. Pozostawił w rękopisie większą pracę p. n.: „Pozytywizm Comte'a" w oświetleniu najnowszej filozofji niemieckiej i angielskiej.

Kalendarz. Środa (14.): Walerjana — Myślimira. Wschód słońca o godz. 5. min. 22, zachód o godz. 6. min. 41.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Pradze zaręczyny hr. Czapskiego, syna hr. Emeryka, tajnego radcy i podkomorzego dworu rosyjskiego, właściciela dóbr Stańkowa w gub. mińskiej, i Elżbiety z bar. Meyendorfów — z hrabianką Józefą Thun-Hohenstein, córką śp. hr. Fryderyka i Leopoldyny z hr. Lambergów, a najmłodszą siostrą ks. Romanowej Sanguszkowej.

Dnia 15. bm. odbędzie się we Wiedniu ślub panny Berty Scheps, córki Maurycego Schepsa, redaktora i właściciela *Tagblatt*'u, z dr. Emiljanem Zuckerkandlem, profesorem anatomji Uniwersytetu w Gracu.

Pani Kochańska we Lwowie. Przedwczoraj w pałacu namiestnikowskim odbył się o godz. 7½ wielki obiad, na który otrzymali zaproszenie: pani Sembrich-Kochańska ze swoim małżonkiem p. Stenglem, pp. Aleksandrowie Tchorzniccy, Ziembiccy, Stanisławowie Dzieduszyccy, prezes Tow. gal. muzycznego Jan Czajkowski, dyrektor Mikuli, Zdzisław Marchwicki, Emil i Józef hr. Potoccy, Seweryn Augustynowicz, podpułkownik Zaleski, Adam Krechowiecki i Kazimierz Skrzyński. Po obiedzie odbył się raut, na który przybyło przeszło sto osób. Wczoraj radca Sądu krajowego i muzyk dr. Aleksander Tchorznicki podejmował panią Kochańskę, a dziś będzie artystka na wieczorku u państwa Ziembickich.

Dla wdowy po żołnierzu polskim z r. 1863 p. Ł. z trojgiem dzieci, zostającej w wyjątkowej nędzy, od N. 1 złr.

Opiekę nad sierotą po śp. jenerale Kruku objął dyrektor Kasy Oszczędności, pan Franciszek Zima.

Na Walnem Zgromadzeniu członków Kasyna narodowego, w skutek gorącego przemówienia prezesa, zarządzono składkę na rzecz sieroty i w jednej chwili złożono 500 złr.

Pogrzeb śp. Kazimierza hr. Stadnickiego odbył się wczoraj o godzinie 10. rano. W żałobnym pochodzie wzięło udział kilkaset osób i liczny zastęp duchowieństwa. Wspaniały, wóz na którym w metalowej trumnie spoczywały zwłoki historyka, zdobiło kilkanaście wieńców ze wspaniałemi wstęgami, między któremi wyróżniał się przedewszystkiem wieniec laurowy z napisem: „Kółko historyków, uczniów profesora Liskego".

Po odprawionych egzekwiach w kościele OO. Bernardynów, ruszył pochód na cmentarz Łyczakowski, gdzie złożono zwłoki śp. Kazimierza do grobowca familijnego.

Kwieskowania w armji. Podpułkownik pułku pieszego nr. 77, Jan Haager, na podstawie superarbitru jako niezdatny do służby w armji, przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem zastrzeżono, że może być użyty do służby lokalnej.

Dekoracja. Dr. Konstanty Heumann, starszy lekarz sztabowy, Krakowianin, w ostatnim czasie szef sanitarno-wojskowy w Buda-Peszcie, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, w uznaniu położonych w długoletniej służbie zasług, ozdobiony został orderem żelaznej korony III. klasy.

Taksę imatrykulacyjną, jaką opłacają uczniowie, wstępujący na Uniwersytet, podniósł minister oświaty rozporządzeniem z d. 9. kwietnia r. b. z 2 złr. 10 ct. na 4 złr. Rozporządzenie to wejdzie w życie z początkiem roku szk. 1886/7. Taksy te obracane będą na zwiększenie dotacji bibljoteki uniwersyteckiej, po odtrąceniu kosztów druku ustaw akademickich, wręczanych przy wpisie nowo wstępującym uczniom.

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj o godzinie 7. wieczorem, w domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 5, a który zakończył się śmiercią jednego z robotników. W domu tym dokonano w ostatnich czasach restauracji a w szczególności wzmocnienia walących się pował. Walące się sufity podczas restauracji podparto belkami i ułożonemi na nich deskami, które miały być usunięte dopiero po skończonej restauracji. Tymczasem wczoraj wieczorem robotnicy wynoszący rumowisko chcąc sobie ułatwić robotę, usunęli belek, a ułożona na nim deska spadła na głowę robotnika Michała Susza, i roztrzaskała mu czaskę, w skutek czego nieszczęśliwy natychmiast wyzionął ducha. Na miejsce okropnego wypadku przybył lekarz miejski dr. Spausta, który zarządził odwiezienie zwłok do głównego szpitala. — Śledztwo sądowo-karne w toku.

Kuchnia dla króla Rumunji. Przed dwoma laty król rumuński zamówił osobiście u p. Rychnowskiego, mechanika tutejszego, kuchnię na 400 osób, a obecnie przedmiot ten zamówiony oglądać można w parterze domu pod l. 15, przy ulicy Chorążczyzny. Kuchnia wyrobu p. Rychnowskiego składa się z kilkunastu dużych przedmiotów, sporządzonych tylko z żelaza, stali, miedzi i bronzu. A więc jest najpierw duża kuchnia do gotowania obiadów i kolacyj na 400 osób; dalej mniejsza kuchnia do gotowania śniadań; dalej szafy i stoły do ogrzewania, maszyny rożnowe automatyczne; piece piekarskie; przyrządy do mycia naczynia; kotły i kociołki; baniaki i mnóstwo innych prześlicznie wykonanych przyrządów.

Zręczny mechanizm poruszający każdy otwór w ogniskach kuchni, w maszynach do pieczenia drobiu, pieczeń itp., jakoteż architektoniczna budowa pieców, kuchni i ogrzewalni, bogata a gustowna ornamentyka budzą zaprawdę podziw. Kuchnia ta kosztuje blisko 13.000 złr.

Z teatru. Nadużywając tego tytuliku, który zwykle w notatkach ma miejsce, musimy z góry zapowiedzieć, że nie piszemy żadnej oceny, ale chcemy tylko zwrócić uwagę na pewne niewłaściwości, które dostrzegliśmy w czasie przedstawień ostatnich. Pragnęlibyśmy przedewszystkiem, ażeby salę teatralną i loże zamiatano dokładnie przynajmniej raz na miesiąc. Krzesła, fotele i oparcia w lożach, mogłyby być również od czasu do czasu przynajmniej lekko otrzepane, co pożądanem jest głównie ze względu na toalety damskie.

Dosyć jest dotknąć się krzesła, ażeby zniknąć w obłokach kurzu. Na pierwszym występie p. Kochańskiej siedział w jednej z lóż pewien lubownik muzyki, który porwany urokiem głosu artystki, wybijał takt na oparciu. Giestykulacja ta stosowała się pod względem siły do wysokości tonów i bogatej koloratury, a gdy w scenie obłąkania (Łucja) artystka deszła do wyżyny, rozentuzjazmowany meloman uderzył silnie dłonią w obicie poręczy. W tej chwili znikł w obłokach kurzu, który nagromadził się przez dwuletni okres w poduszkach!...

Zdziwiła nas wczoraj również wielka ilość obcej publiczności za kulisami. Urządzono tam formalne loże, z których przez otwartą dekoracje widniały twarze i oczy uzbrojone w binokle, skierowane ku publiczności w amfiteatrze.

Nie mamy nic przeciwko temu, ażeby uczęszczali tam artyści, ale zdaje nam się, że niestósowną jest rzeczą wpuszczać na scenę obcych.

Wiele względów przemawia przeciwko temu, a szczególnie wzgląd na artystów, którzy podczas przedstawienia potrzebują spokoju. Przypominamy oburzenie p. Mierzwińskiego, które artysta ten z tego powodu z właściwą sobie otwartością wyraził.

Do publiczności naszej odzywamy się z prośbą, ażeby zechciała przybywać na przedstawienia punktualniej, gdyż spaźnianie się jest bardzo nie miłem tak dla artystów, jak i dla tych, którzy znajdują się już w sali.

Dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej, nadaje Rada miasta Lwowa dzieciom obywateli lwowskich. Starający się o te miejsca, mają wnieść swe podania zaopatrzone w myśl uchwały Reprezentacji miejskiej z dnia 29. maja 1878: a) świadectwem ubóstwa, b) metryką chrztu i urodzenia, c) świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza i d) poświadczeniem tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności najdalej do 30. kwietnia br. do Magistratu lwowskiego.

Niemczyzna. Starostwo w Rudkach przypomniało sobie dawne czasy i do odezwy z d. 26. marca br. l. 2601, którą wezwało miejscowe stowarzyszenie do przedłożenia zwykłych rocznych wykazów, załączyło niemieckie formularze, na własnej prasie umyślnie autografowane. Stowarzyszenia, uszczęśliwione temi formularzami, są czysto polskie i polskiego używają języka, a członkowie ich nie umieją po niemiecku. (*Reforma*).

Samobójstwo. W sobotę w nocy napotkała w Krakowie patrol policyjna przy pomniku Straszewskiego na plantacjach leżącego mężczyznę na ławce, z objawami konania. Gdy tegoż z ławki podniosła i do szpitala zaraz odstawiła, przekonano się w szpitalu, iż rzeczywiście mężczyzna ów, nazwiskiem Michał Joseppi, z Wadowic, cierpiąc już od dłuższego czasu na chorobę przewlekłą, zażył trucizne. Przy osobie Joseppi'ego znaleziono flaszkę z wódki, rewolwer i 25 sztuk naboi, przygotowanych na wypadek, gdyby trucizna nie skutkowała.

Samobójstwo zakonnika. Gwardjan ołomunieckiego klasztoru OO. Kapucynów, Kopaczek, zastrzelił się temi dniami. Pochodził on z Lignicy i czas jakiś przebywał w Królestwie Polskiem. — Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Pożar. W Jarosławiu dnia 12. bm. około godz. 7. z rana wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w magazynach siana dostawcy Hirta dla załogi wojskowej. Pożar ugasili natychmiast czeladnicy z fabryki Czyńskiego przy pomocy uczniów mieszkających w bursie i kilku innych osób.

Nieprzytomnego człowieka, w okropny sposób pokaleczonego i zbitego znaleziono onegdaj w rowie koło Rzęsny polskiej. Major hr. Ch., który przypadkowo tamtędy przejeżdżał, kazał go zanieść do karczmy i zawiadomić o zaszłym wypadku żandarmerję, która aresztowała cztery indywidua podejrzane o pokaleczenie wspomnianego biedaka.

Mostar 10. kwietnia. Wczoraj o godz 7 rano przybył tutaj arcyks. Rudolf pociągiem dworskim. Na kolei przyjmowali go fmp. Winterhalter, major Sauerwald, burmistrz miasta Alaj Begowics z 2ma wiceburmistrzami, oraz cały korpus oficerów, urzędnicy, duchowieństwo i deputacja z pobliskich miejscowości Konjica, Revesinje itd. Tłumy publiczności, bez różnicy stanu i religji, zgromadziły się na dworcu. Gdy następca tronu wysiadł z wagonu, przemówił doń burmistrz Alaj, poczem wręczył cesarzewiczowi chleb i sól, a maleńka córeczka burmistrza ofiarowała mu bukiet. Po przedstawieniu wszelkich deputacyj i dziękczynnej mowie cesarzewicza, ruszono powozami do miasta. W pierwszym powozie jechał burmistrz z majorem Sauerwaldem, a za tym postępował pojazd cesarzewicza. Całemu pochodowi towarzyszyła banderja obywateli Mostaru w strojach narodowych, oraz oddział huzarów. Cesarzewicz zwidził najpierw kościół katolicki, gdzie go przyjął biskup Bukonjics w licznej kleru asystencji; ztąd ruszył arcyksiążę pieszo do meczetu Karagjoebegowa, do którego uliczka wyścieloną była dywanami i ustrojona dekoracjami i chorągwiami. Tu przyjął go mufti wraz ze szlachtą mahometańską i uczniami. Mahometańska dzielnica przystrojoną była w chorągwie o barwach austrjackich i węgierskich. Następnie udał się cesarzewicz do miejscowej komendy, a ztąd do kościoła greckiego. Metropolita przemówił w krótkich słowach, dziękując najdost. gościowi w imieniu swej narodowości za łaskawe odwidziny. Cały przedsionek, oraz droga, którędy cesarzewicz przechodził, wyścieloną była kwiatami. Na zakończenie odśpiewano hymn ludowy. Dalej zwidził arcyksiążę fabrykę tytoniu, szkołę wojskową i bazar, gdzie nakupił wiele drobiazgów, które kazał rozrzucić pomiędzy biedną ludność. O godzinie 12. przybył arcyksiążę na plac, gdzie go znowu deputacja, korpus oficerów, duchowieństwo, oraz wszystkie szkoły oczekiwały. Po licznych przemowach ze strony uczni i uczennic i wręczeniu bukietów, udał się cesarzewicz na objad do Kasyna. Tutaj przyjął go znowu prezydent na czele całego wydziału. Do objadu zaproszonych było oprócz świty arcyksięcia jeszcze 45 osób miejscowych. Arcyksiążę wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza, poczem komenderujący jenerał br. Appel podziękował cesarzewiczowi w imieniu całego narodu za najłaskawsze odwidziny. O godz. w pół do 3. ruszono wśród entuzjastycznych okrzyków ludu w tym samym porządku napowrót ku dworcowi kolei żelaznej. Tutaj podziękował arcyksiążę każdemu z osobna za gościnne przyjęcie i wśród radosnych okrzyków o godzinie 3. pociągiem wyruszył dalej. Do granicy odprowadzili arcyksięcia fmp. Winterhalter, major Sauerwald i starosta Koery.

Jan Dobrzański.

(Sylwetka dziennikarska.)

Dziwne a nagłe zmiany, jakie w ostatnim roku przeszła *Gazeta Narodowa*, dały powód do skreślenia niniejszej sylwetki. Jan Dobrzański zajmuje w historji naszego kraju, w dziejach jego rozwoju politycznego, specjalnie zaś w dziejach dziennikarstwa i sceny tak wybitne miejsce, że działalność jego zasługuje na dokładne przyjrzenie się tejże.

Jako założyciel *Gazety Narodowej* w roku 1848 jest on Nestorem dziennikarstwa galicyjskiego, a choćby najbardziej stronny sąd wydany nań przez potomność, nie zdoła wymazać imienia jego z kart historji Galicji. Jan Dobrzański urodził się w roku 1820 we wsi Czozna w dawnym obwodzie Sanockim. Rodzina jego była ubogą, gdyż ojciec Stanisław był zatrudniony w tamtejszych lasach, zkąd następnie przeniósł się do Ludwikówki w Stryjskie. Do szkół uczęszczał Dobrzański w Przemyślu, gdzie też ukończył filozofię (dziś 7. 8. klasa gimnazjalna) poświęcając się głównie studjom filozoficznym i estetyce. Zdolności Dobrzańskiego zwróciły nań uwagę Tadeusza Wasilewskiego deputata Stanów, jednego z najświatlejszych a zarazem najbardziej zasłużonych około sprawy publicznej mężów w Galicji przed rokiem 1848.

Za przybyciem do Lwowa i wstąpieniem na wydział prawniczy na tutejszej Wszechnicy znalazł Dobrzański punkt oparcia w domu Wasilewskiego, który to dom był wówczas jednem z nielicznych ognisk, w których koncentrował się umysłowy ruch miasta i kraju.

Krótko, bo rok zaledwie przebył Dobrzański na wydziale prawniczym (1839/40) słuchając wykładów Napadiewicza i Chluppa, poczem porzucił prawo, zamierzając poświęcić się studjom filozoficznym. W tym względzie udawał się nawet po radę do Wincentego Pola, który w nader życzliwym liście (ogłoszonym później w „Rozmaitościach") zalecał mu studjowanie filozofji greckiej, a w szczególności Platona i Arystotelesa. Zdaje się jednak, że studja filozoficzne nie trwały zbyt długo, gdyż już w listopadzie następnego roku widzimy Dobrzańskiego w składzie redakcji *Gazety Lwowskiej*, pozostającej podówczas pod kierownictwem Kamińskiego. Miejsce to otrzymał Dobrzański dzięki wpływom Wasilewskiego i zajmował się w gazecie głównie teatrem.

Teatr był wówczas w epoce przejściowej, w przededniu przejścia z rąk komitetu artystów, długoletnich panów tej sceny w ręce nieznanej na tem polu osobistości, jaką był założyciel fundacji Drohowyżskiej Stanisław hr. Skarbek. W walce starej generacji artystów z młodymi stanął Dobrzański po stronie starych, co nie przeszkodziło mu odznaczyć się na tem polu krytyki. Najwymowniejszym dowodem uznania dla talentu krytycznego Dobrzańskiego, jest list Józefa Korzeniowskiego pisany do artysty Benzy z Charkowa (luty 1843) z powodu recenzji Dobrzańskiego o „Starym mężu." Obok pracy w *Gazecie* wyręczał Dobrzański Kamińskiego w redagowaniu „Rozmaitości".

Atoli skromna płaca dziennikarska nie mogła wystarczyć Dobrzańskiemu z chwilą gdy w roku 1843 wstąpił w związki małżeńskie z córką znanego artysty tutejszej sceny Smochowskiego, Karoliną. Trzeba było porzucić niepopłatny zawód dziennikarski i wziąć się do guwernerki" dającej na razie przynajmniej dostatniejszy byt.

Dzięki wpływom swego protektora Wasilewskiego uzyskał Dobrzański miejsce nauczyciela domowego u ks. Sapiehów w Krasiczynie. Tamże pozostawał w charakterze mentora ks. Adama Sapiehy, aż do chwili, w której tenże wyjechał celem dalszych studjów zagranicę. Za powrotem Dobrzańskiego do Lwowa zbieg okoliczności nastręczył mu szczęśliwie dogodną sposobność działania.

Istniał we Lwowie od r. 1840 *Dziennik mód paryskich*, wydawany pod firmą i dzięki ofiarności zacnego krawca Tomasza Kulczyckiego. Pismo to redagowane przez Bielowskiego, które skupiło u siebie najdzielniejsze pióra w Galicji: Leszka i Józefa Borkowskich, Dominika Magnuszewskiego, Józefa Dzierzkowskiego, zaczęło chwiać się z chwilą śmierci Józefa Borkowskiego (1843 r.) a zatarg między wydawcą, a zdolnym lecz namiętnym Dzierzkowskim zaszły w r. 1845 groził *Dziennikowi* zupełnym upadkiem. Przybycie Dobrzańskiego ocaliło sytuację. Ugodziwszy się z Kulczyckim o tantjemę od nowo przybywających abonentów, pogodził Dzierzkowskiego z *Dziennikiem* i rozwinął po raz pierwszy w sposób iście świetny swe zdolności.

Dzięki współpracownictwu Dzierzkowskiego udało mu się nadać *Dziennikowi*, który dotychczas pod niewinną formą *Dziennika mód*, był pismem ściśle literackiem, barwę tendencyjną. Liczba prenumeratorów wzrastała do niebywałej w Galicji wysokości. Jasno postawiona przez Dzierzkowskiego w powieści „Salon i ulica", kwestja społeczna nadała pismu wiele rozgłosu i przyczyniła się nie mało do jego popularności. *Dziennik* powiększył format i z dwutygodnika przemienił się w pismo tygodniowe.

Powodzenie „Salonu i ulicy" natchnęło Dobrzańskiego nową myślą: myślą tą było popularyzowanie powieści w drodze taniego wydawnictwa, za pomocą odbitki z *Dziennika*. W ciągu kilku tygodni cały nakład „Salonu i ulicy" został wyczerpany.

Nadszedł rok 1848 i pamiętne dnie marcowe; stanowią one najpiękniejszą chwilę w życiu Dobrzańskiego.

Wiadomość o wypadkach wiedeńskich doszła do Lwowa dnia 18. marca wieczorem. Natychmiast zebrało się u Smolki grono ludzi zajmujących się sprawą publiczną, a rezultatem tych narad była owa pomnikowa petycja dnia 18. marca, pióra Ziemiałkowskiego. Nazajutrz zaczęto zbierać podpisy. Misję tę powierzono Dobrzańskiemu.

Od rana do godziny szóstej wieczorem, t. j. do chwili, w której osobna deputacja miała zawieść petycje Stadionowi, Dobrzański to na balkonie domu Kulczyckiego, gdzie mieściła się redakcja *Dziennika*, to znów stojąc na stole w lokalu redakcyjnym, objaśniał tysiącom ludności, spieszącym z podpisaniem adresu, znaczenie i ważność dokumentu.

Czynność ta była pierwszem wystąpieniem Dobrzańskiego na arenie publicznej i stała się podstawą tej popularności, którą dotychczas nie przestaje się cieszyć. Organizacja gwardji narodowej w dniach następnych, podniosła jeszcze bardziej osobistość Dobrzańskiego w oczach ludności, a utworzenie Rady narodowej natchnęło go myślą założenia pisma politycznego. Była niem *Rada narodowa*, której pierwszy numer okazał się dnia 19. kwietnia 1848 roku.

Harmonja między klubem Rady narodowej a nowem pismem, które miało być jej organem nie potrwała długo. Z końcem maja zawiesił Dobrzański wydawnictwo *Rady* a w dniu 1. czerwca t. r. opuścił prasy drukarskie pierwszy numer *Gazety Narodowej*. Wśród istnej powodzi pism codziennych, która zapanowała w Galicji w pierwszych dniach po zniesieniu cenzury *Gazeta Narodowa* dzięki polemicznemu swemu charakterowi, uzyskała od pierwszej zaraz chwili największą popularność w szerokich kołach. Odpowiedzialność redakcji za umieszczane w niej artykuły umiał Dobrzański złagodzić nader zręcznie obmyśloną rubryką „dla wszystkich".

Stosowanie się zawsze i wszędzie do opinji większości sprawiło, iż *Gazeta Narodowa* przeżyła wszystkie współczesne niezawisłe wydawnictwa z wyjątkiem *Polski* Meciszewskiego. Położył jej istnieniu dopiero koniec, stan oblężenia i bombardowanie Lwowa.

Jedną z pierwszych ofiar reakcji był Dobrzański. — Wespół z innymi towarzyszami porwano go do wojska, do tak zw. „karnych kompanij". Mimo, że wyszedł z lat popisowych i że przed obowiązkiem służby wojskowej zasłaniało go pochodzenie szlacheckie, pochwycono go i wyprawiono jako rekruta do Josefsztadu. Było to w pierwszych dniach grudnia 1848 roku. Wstawiennictwo Smolki, wówczas prezydenta Parlamentu w Kromieryżu, u ministrów Stadiona, Bacha i Cordonna nie zdało się na nic. Do roku 1850 przenoszony z jednej fortecy do drugiej, znosił Dobrzański wszystkie przykrości, połączone z stanowiskiem żołnierza w owych czasach. Towarzyszyła mu w tej smutnej doli jego małżonka.

Lata 1850—3 upłynęły Dobrzańskiemu w przymusowej bezczynności; jako osobistość politycznie skompromitowana musiał czekać chwili, w której mu wolno będzie wystąpić na widownię publiczną.

System reakcyjny zwolniał z czasem i w r. 1854 zakłada Dobrzański beletrystyczne *Nowiny*, których głównym filarem był płodny talent Dzierzkowskiego, obok którego kupili się z młodszych: Zacharjasiewicz, Walery Łoziński, Ujejski.

Powodzenie *Nowin* przyczyniło się w znacznej części do upadku *Dziennika literackiego*, który, mimo starannej redakcji L. Koreckiego, nie mógł z niemi wytrzymać konkurencji. Zagrożone więc zawieszeniem wydawnictwa ze strony Rządu *Nowiny* przyjęły z dniem 1. maja 1856 firmę *Dziennika literackiego*, którego redaktorem aż po r. 1865 pozostał Dobrzański.

Główną część w *Dzienniku* stanowiła powieść i w ogóle beletrystyka, dział krytyczny natomiast pozostawiał bardzo wiele do życzenia. Zasilali *Dziennik* kolejno: Romanowski, Szujski, Miłkowski, Pajgert, wstępujący świeżo w szranki literackie.

Wprawdzie nieporozumienia między współpracownikami doprowadzały czasem do powstawania nowych pism perjodycznych i codziennych, z walki tej jednak (bo bez polemiki nie obeszło się w *Dzienniku* przy każdem nowo powstającem wydawnictwie) wychodził zawsze zwycięzko Dobrzański.

Tak legły pod obuchem polemiki z *Dziennikiem*: *Kółko rodzinne* Zacharjasiewicza, *Świt* Wisłockiego i *Przegląd społeczny* Stupnickiego, mimo, iż ten ostatni postarał się o współpracownictwo poróżnionego z Dobrzańskim Dzierzkowskiego. Smutny ten los podzielił także redagowany przez Kaczkowskiego *Głos*.

Pierwsze brzaski ery konstytucyjnej powołały do życia *Gazetę Narodową* w r. 1862. Założycielem gazety był Stupnicki a pierwszymi jej redaktorami: L. Gumplowicz, L. Powidaj Mieczysław Romanowski.

Zaraz jednak w ciągu pierwszego roku wydawnictwa zmuszonym był Stupnicki zawezwać do pomocy Dobrzańskiego, który w Marcu 1863 objął odpowiedzialną redakcję pisma, a wkrótce wespół z Witalisem Smochowskim przyjąwszy na się długi Stupnickiego rozpoczął wydawnictwo gazety na własną rękę.

Główny kierunek gazety pozostał tenże sam co i w pierwszych jej zaczątkach w r. 1848. Oportunizm i schlebianie opinji większości, zmiennej od czasu do czasu, były i pozostały głównemi cechami *Gazety* za czasów Dobrzańskiego.

W roku zeszłym ustąpił Dobrzański z pola dziennikarskiej działalności, sprzedawszy gazetę drowi J. Czerwińskiemu.

Obok dziennikarstwa zajmował się Dobrzański gorliwie teatrem. Wyrugowanie sceny niemieckiej ze Lwowa, organizacja komitetu „Towarzystwa przyjaciół sceny" i założenie Szkoły dramatycznej we Lwowie są bezsprzecznie w przeważnej części zasługą Dobrzańskiego.

W Czerwcu r. 1875 wespół z śp. Tańskim objął Dobrzański przedsiębiorstwo sceny polskiej we Lwowie i okres lat po r. 1880 należy do najświetniejszych w dziejach naszego teatru.

Było to także zasługą śp. Stanisława Dobrzańskiego, który jako kierownik artystyczny nie prędko tak co do energji, jak talentu i wykształcenia znajdzie godnego siebie następcę.

Z chwilą śmierci śp. Stanisława zamarła świetność sceny lwowskiej, Dobrzański (ojciec) mimo, iż nie szczędzi nakładów i znacznych ofiar materjalnych nie może utrzymać jej na dotychczasowej wyżynie. Złożyły się na to rozmaite przyczyny; wiek podeszły i połączone z nim przypadłości, i nieszczęśliwy wybór kierowników artystycznych.

Obok gazety i teatru zajmuje Dobrzańskiego każda ważniejsza, ogół obchodząca sprawa, a w szczególności „Sokół" lwowski wiele ma mu do zawdzięczenia. Zrealizowanie myśli „zdrowy duch w zdrowem ciele" należy do rzędu najbardziej udałych pomysłów Dobrzańskiego.

Żelazna energja i wysoce rozwinięta zdolność organizacyjna, charakteryzują najdosadniej osobistość Dobrzańskiego. Tem też wytłumaczyć można, iż przez długie lata, choć stał na czele ruchu literackiego Galicji, sam pisał nie wiele.

„Fotografje," „Zapiski literackie," powieści: „W kraju i za morzem" (przełożone na język czeski) i „Ciotunia," zamieszczone w *Dzienniku literackim*, tudzież przekład głośnej powieści Eötwösa „Notarjusz," wreszcie przekłady z niemieckiego kilku utworów scenicznych, dokonane przed r. 1848, wyczerpują cały prawie zasób działalności literackiej Dobrzańskiego. Prace jego publicystyczne mieszczą się głównie w szpaltach *Gazety Narodowej*. *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Z Wiednia piszą do *Czasu*: Mierzwiński w obec publiczności, bez przesady w jednej trzeciej polskiej, śpiewał d. 10. bm. w operze tak, jakby dziś nikt inny nie potrafił i nie mógł, partję Arnolda w „Wilhelmie Tellu" Rossiniego. Część publiczności niemieckiej, hołdująca zdaje się „silniejszemu tonowi" zaiste nie w muzyce, ale w polityce, wyprawiła dość niesmaczną owację p. Reichmannowi, który występował w tytułowej roli; był to rodzaj podwójnej demonstracji liberalnej i jakby echem tego, co się w Izbie dzieje. Ale tutaj „silniejszy ton" polityczny musiał ustąpić przed najsilniejszym dziś głosem tenorowym i Mierzwiński porwał całą salę, która entuzjastycznemi, międzynarodowemi okryła go oklaskami. Udaje się on ztąd do Pesztu, Berna i Pragi, gdzie śpiewać będzie w narodowym teatrze czeskim. — P. A. Zimajer, występowała przed kilku dniami w Wrocławiu z niesłychanym sukcesem. Obecnie gości w Wiedniu, a prasa tamtejsza wita ją nader życzliwie. W maju wystąpi p. Zimajer w „Angot," w teatrze an der Wien.

Opera. Wczorajszy występ pani Kochańskiej w „Traviacie" był tryumfem w całem tego słowa znaczeniu. Dawno nie byliśmy w teatrze naszym świadkami takiego uniesienia, jakie artystka potrafiła obudzić kreacją Violetty, pod każdym względem skończoną i oryginalną. Gra pani Kochańskiej jest niewymuszoną, pełną elegancji i prawdy. W pierwszym akcie kontrastuje werwa i wesołość pierwszych scen z nastrojem sentymentalnym w drugiej połowie odsłony; w drugim i trzecim akcie siła dramatyczna w głosie i deklamacji sprawia na słuchaczu wrażenie ogromne, a artystka odkrywa przed słuchaczem nowe, prześliczne szczegóły z partji, którą tylko Patti i Kochańska potrafią tak jenialnie interpretować. W czwartym akcie jest pani Kochańska niezrównaną. Realizm, z jakim przedstawia kobietę umierającą na suchoty nie występuje zbyt jaskrawo, bo artystka wywołuje co chwila efekta wokalne i odwraca tym spobem uwagę widza od objawów cierpień w ostatnich chwilach gasnącego życia. Scena, w której witając powracającego Alfreda mówi: „Ja nie chcę umierać..." oddaną była z takiem uczuciem, a zarazem trwogą konwulsyjną, że każdy widz musiał być do głębi wzruszonym. Ostatnią scenę konania gra pani Kochańska bardzo oryginalnie i estetycznie. Wsparta o Alfreda i Germonta podnosi się, aby powiedzieć słów kilka, a nagle opuszcza głowę i sztywnieje na rękach kochanka.

Jak pod względem gry, tak i pod względem wokalnym odniosła artystka sukces nadzwyczajny. W pierwszym akcie olśniła i oczarowała nas koloraturą, a w dalszych aktach deklamacją dramatyczną, śpiewem pełnym uczucia i siły. Szczególnie portamenta w trzecim akcie sprawiały takie wrażenie, jak gdybyśmy mieli przed sobą artystkę dramatyczną w całem tego słowa znaczeniu.

Talent pani Kochańskiej zabłysnął wczoraj w całej pełni, nie dziwimy się więc tym entuzjastycznym okrzykom i oklaskom, które rozlegały się wczoraj w sali teatralnej, sprowadzając przez to zbyt długie antrakty. Nie prędko będziemy mieć znów takie biesiady, jakie nam urządza pani Kochańska.

Artystka ma jeszcze wystąpić w „Cyruliku sewilskim" i „Lunatyczce". Zanosimy prośbę do pani Kochańskiej, aby zamiast w „Lunatyczce" wystąpiła jeszcze raz w „Traviacie".

PP. Bandrowski i Wierzbicki dokładali wszelkich starań, aby przedstawienie wypadło dobrze, a nawet Dyrekcja teatru zdobyła się na tak gustowną dekorację w trzecim akcie, że słowa Germonta: „Zkąd ten przepych?" — nie wywoływały tym razem wesołości wśród audytorjum.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Kean."

Środa: „Mąż z grzeczności."

Czwartek: „Cyrulik Sewilski" (występ pani Kochańskiej).

Koncert p. Kochańskiej na dochód Towarzystwa muzycznego, odbędzie się dnia 18. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali „Sokoła". Bilety zamówione rezerwuje księgarnia pp. Seyfartha i Czajkowskiego do czwartku.

Program wieczornicy „Lutni", lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego, która z uprzejmym współudziałem pana J. K., odbędzie się dziś we wtorek w sali Kasyna miejskiego, jest następujący: Część I. 1) Conradi. Uwertura „Królowa kwiatów", wykona orkiestra. 2. a) Hiller. „Powitanie wieczoru" i b) Krause. „Gling, glang glorja", odśpiewa chór męski. 3. Kaczkowski. Polonez poświęcony „Lutni", wykona orkiestra. 4. a) Verdi. Arja z „Trubadura" i b) Ländler. „Pieśń tyrolska", odegra na szklannych kieliszkach z towarzyszeniem fortepianu pan J. K. 5. a) Reichardt. „Obraz róży" i b) Soederman. „Chłopskie wesele", odśpiewa chór męski. — Pauza 20 minut, a w tym czasie może publiczność udać się z sali koncertowej do sal przyległych, w których ustawione będą stoły i gdzie służba restauracyjna będzie do dyspozycji. Podczas tej przerwy przygrywać będzie orkiestra pułku nr. 9.: Stiasny, walc „Pióra dziennikarskie", Schlögel, Potpourri z operetek itd. — Część IIga: 1. a) Koch von Langentreu. „Sto głów sto zdań" i b) Ziehrer. „Dwa listy" polka, odśpiewa chór męski. 2. Strebinger. Warjacje na trąbkę z akompaniamentem orkiestry. 3. Suppe. „Zakochany kowal" żarcik muzyczny na chór męski z towarz. fortepianu, czterech kowadeł, trianglu, małego bębna i dzwonka — (na żądanie po raz drugi). 4. Meyerbeer. „Taniec pochodni", wykona orkiestra. 5. „Chwila złudzeń", produkcje magiczne wykona pan J. K. — Początek o godzinie w pół do 8. wieczorem. Kasa (w Kasynie) otwartą będzie od godziny 6½ wieczorem. Czysty dochód z tej wieczornicy przeznacza „Lutnia" na cele założenia szkoły śpiewu.

„Kwiaty powieściowe", tygodnik belletrystyczny, wychodzący we Lwowie pod redakcją Stan. Manieckiego, rozpoczął w wydanym właśnie w numerze 11. druk nowej powieści W. J. Wdowiszewskiego p. t. „Cywilizator". Dalej zawiera ten zeszyt powieść W. Przyborowskiego „Miłznące fale", zgrabny wierszyk W. Narajewskiego „Pamięci Filomeny", nowellę „Kwiat szczęścia" i powieść „Potęga prawdy". Za rozwiązanie zaś łamigłówki umieszczonej na okładce przeznacza redakcja wspaniałe wydanie Mohorta z ilustracjami Kossaka. W ogóle pismo to przedstawia się bardzo interesująco, a w obec niskiej ceny prenumeracyjnej, która wynosi tylko 2 złr. kwartalnie, możemy je szczerze polecić naszym czytelnikom. Redakcja i Administracja znajduje się przy ulicy Kollellońskiej l. 16

Z izby sądowej.

Lwów 13. kwietnia.

(Losowanie sędziów przysięgłych.)

(m.) Na trzecią kadencję Sądów przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 3. maja, wylosowani zostali następujący sędziowie przysięgli:

Rybiński Jan, Munter Edward, Kuźniewicz Wincenty, dr. Heller Wendelin, Wysłobocki Zygmunt, Luft Samuel, Skolimowski Władysław, Nikorowicz Edward, Meier Jerzy, Ozdziański Damjan, Wiśniewski Zygmunt, dr. Gotthelf Henryk, Barącz Tadeusz, Kochanowski Andrzej, Rudolf Jędrzej, dr. Landesberger Salomon, dr. Kuczkiewicz Jan, Łukawski Wojciech, Landau Simon, Karlsbad Izydor, Menkes Abraham, dr. Krówczyński Marjan, Berski Sylwester, Igel Abraham Hersz, Obertyński Feliks, Stroh Jakób, Łonicki Wiktor, Peleczyński Antoni, Jędrzejowski Franciszek Wojciech, Niedzwiedzki Juljan, Marischler Jan, Urbański Jan, Czapczyński Piotr, Grodzicki Ludwik, dr. Pszyna Józef, Sas Józef.

Na zastępców wylosowani zostali:

Dr. Nurkowski Feliks, dr. Lityński Jan, Dornbach Henryk, Żerdecki Franciszek, Penzias Henryk, Reischer Samuel, dr. Wiktor Jan, Gorgolewski Jan, Trzemeski Edward.

Lwów 10. kwietnia.

(Szkodliwy sąsiad.)

(m.) W nocy z dnia 1. na 2. października r. z. w ogrodzie protomedyka dra Alfreda Biesiadeckiego, przy pl. Bernardyńskim l. 14, poprzewiercał ktoś z umysłu kilka drzew najpiękniejszych, widocznie w tym celu, aby uschły zupełnie. Ogród dra B. sąsiaduje z realnością p. Hipolita Sawrackiego, majstra lakierniczego. Dr. B., badając całą sprawę, doszedł do przekonania, że sprawcą tego złośliwego wybryku nie może być kto inny, tylko ów Sawracki, a to na tej podstawie, iż tenże na kilka dni przed dokonaniem wyraził się przed stróżem Teodorem Naszebą, że drzewa te zawadzają mu, zasłaniając mu widok jego realności. Nadto radził się robotnika Ferdynanda Ehrenfelda, „co robić, aby drzewa te uschły".

To też dr. Biesiadecki zaskarżył p. Hipolita Sawrackiego do Sądu m.-del. S. III. jako sprawcę tej niegodziwości.

Sędzia wyrokujący p. Barth po przeprowadzonej rozprawie (trzy razy odraczanej) uznał p. Sawrackiego winnym przekroczenia z §§. 5. i 468. i skazał go na areszt trzydniowy. P. Sawrackiego bronił dr. Jackowski, a dra Biesiadeckiego zastępował dr. T. Szydłowski.

Ruch Stowarzyszeń.

Kasyno narodowe. Przedwczoraj o godzinie 6. pod prezydencją JE. hr. Russockiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie członków Kasyna narodowego. Po dłuższej i ożywionej dyskusji, w której wzięli udział: pp. hr. Golejewski, Marchwicki, Stanisław hr. Dzieduszycki, St. Obertyński, Kazimierz Skrzyński, hr. Skarbek, radca dw. Podlewski, Winnicki i dr. Kratter, przyjęto ogromną większością wniosek p. Marchwickiego, żądający, aby zgromadzenie uznało nieodzowną konieczność zmiany lokalu i wykonanie tej uchwały poleciło wydziałowi zarządowemu, wzmocnionemu komisją, złożoną z trzech członków. Do tej komisji zostali wybrani: Wład. hr. Badeni, Henryk Rodakowski, i Emil hr. Potocki. Powyższą decyzję powzięło zgromadzenie z tego zwłaszcza powodu, że za lat sześć, t. j. 1892 roku, ustaje obowiązek fundacji Skarbkowskiej utrzymywania teatru; nie ulega zaś już żadnej wątpliwości, że w obec surowych przepisów ogniowo-policyjnych, teatr w powyższym terminie nie pozostanie ani na jedną chwilę w dotychczasowym gmachu. Tem samem budowa nowego teatru musi stanąć na porządku dziennym i zająć pierwsze miejsce w programie czynności nowej Rady miejskiej.

Poufne zebranie leśników odbędzie się w piątek dnia 16. kwietnia br. o godzinie 7. wieczorem w gmachu Dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20, na które wydział Towarzystwa gal. leśnego zaprasza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powodu 25 jubileuszu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jak donosi fachowe pismo wiedeńskie „Union," postanowiły Dyrekcje Zakładów ubezpieczeń austrjacko-węgierskich w formie wspólnego adresu złożyć swe życzenia krakowskiemu Zakładowi, oraz dyrektorowi p. Henrykowi Kieszkowskiemu. Na czele zawiązanego w tym celu Komitetu stanęli pp. Konecny (dyrektor Tow. morawsko-szlązkiego,) Rudolf Bayer (sekretarz Towarzystwa wiedeńskiego) i Rudolf Klang (dyrektor Tow. „Janus"). Jak słyszymy, powiada taż sama gazeta — zamierzają z podobnym adresem wystąpić także kierownicy austro-węgierskich Towarzystw akcyjnych.

Przypomnienie dla myśliwych. Według ustawy z dnia 30. stycznia 1875 nie wolno w Galicji i W. Ks. Krakowskiem polować w kwietniu na: Jelenie, Rogacze, Łanie, Kozy, Cielęta i Szpiczaki: na Kury Głuszców i Cietrzewi; na Zające, Borsuki; na Bażanty, Kuropatwy, Przepiórki, dzikie Gołębie. Od 15. kwietnia nie wolno polować na: Dropie, Pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności. Warto też przypomnieć, że ustawa z dnia 21. grudnia 1874 zakazuje wybierać i psuć jaja i gniazda wszystkich ptaków dziko żyjących a nieszkodliwych, oraz chwytać, zabijać i sprzedawać ptaki nieszkodliwe (w ustawie wyszczególnione,) przeważnie owadami żyjące i śpiewaki — oraz jeże i nietoperze. Ustawa z dnia 28. czerwca 1883 zakazuje łowić w kwietniu ryby: Szczupak Okoń, Lipień, Głowacica, Boleń, Jaź, Świnka, Czop, Wyrozub, Czeczuga, Sandacz i Cyrta. Od 1. kwietnia do końca maja nie wolno w ogóle łowić ryb w rzekach: Raba, Dunajec, Wisłoka, San, Wisłok, Strwiąż, Bystrzyca z Stroniawką, Stryj, Świca, Łomnica, Bystrzyca nadworniańska i Prut od wyjścia z Gminy Oskrzesińce do granicy Bukowińskiej.

Wiec austrjacko-węgierskich fabrykantów cukru w Pradze reprezentowany przez 186 przemysłowców, przyjął jednomyślnie rezolucję, oświadczającą się za podatkiem konsumcyjnym pod warunkiem, że uchwaloną będzie dostateczna premja eksportowa i zupełnie wolny Zarząd wewnątrz fabryki.

Z gal. Banku hipotecznego. Według ogłoszonego zamknięcia rachunków za rok 1885, obrót kasowy w tymże roku wynosił we Lwowie 67,546.703·79 złr., w Krakowie 11,881.166·41 złr., w Czerniowcach 15,246.560·04 złr., w Tarnopolu 11,372.573·15 złr. Czysty zysk wynosi 375.084·36 złr. Dywidenda 10·5 złr.

Ceny zboża z dnia 12. kwietnia. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·——9·20	8·——9·15	8·——9·—	8·——9·50
Żyto	6·——6·20	5·70—6·—	5·70—6·—	6·——6.40
Jęczmień	6·——7·50	5·50—6·50	5·75—6·—	6·——7·—
Owies	6·75—7·60	6·25 - 6·30	6·——6·50	6·50—7·—
Grech	6·— 10·—	6 — 10·—	6·— 11·—	6·— 10·50
Wyka	7·— —·—	6.——7·—	—·—	7 — —·—
Rzepak	—·—	—·—	10·—11 —	—·——·50
Lnianka	—·—	—·—	—·—	10·—12·—
Konicz czer.	40·—51·—	40·—50·—	40.—48·—	42·—50·—
Konicz. biała	40·—50·—	35·—49·—	35·—45·—	36·—48·—
Konicz. szw.	40·—48·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24· do 24·50.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. kwietnia.

Losem córki śp. Heidenreicha (Kruka) zajął się Wydział krajowy postanowiwszy na dzisiejszej sesji wyznaczyć na pierwsze potrzeby jej wychowania kwotę 300 zł, zanim wejdzie w życie fundacja śp. Probusa Barczewskiego, która między innemi przeznacza na wychowanie trzech panien polskich a sierot bez ojca i matki kształcących się w zakładach publicznych stypendja po 400 do 500 zł. rocznie aż do 24 roku życia. Fundacja ta według wszelkiego prawdopodobieństwa wejdzie w życie z początkiem przyszłego roku szkolnego, t. j. 1886/7 i wtedy dopiero po ogłoszeniu konkursu i dopełnieniu warunków sierota po śp. Heidenreichu jedno z powyższych stypendjów niewątpliwie otrzyma.

Mamy to głębokie przekonanie, że ta zacna opieka nad sierotą po zasłużonym mężu znajdzie odgłos we wszystkich sercach polskich i zjedna dla Wydziału krajowego cześć i wdzięczność.

Komitet przedwyborczy miasta Krakowa podaje do wiadomości wyborców, że na posiedzeniu z dnia 10. kwietnia b. r. na 45 głosujących członków Komitetu, otrzymali: p. dr. Machalski, Maksymiljan głosów 34, p. dr. Warszauer Jonatan głosów 8, p. hr. Cieszkowski Zygmunt 3. Komitet przedwyborczy przedstawia jako kandydata na deputowanego do Rady państwa: dra Machalskiego Maksymiljana.

Do *Pol. Blätter* donoszą z Pragi: W tutejszych sferach politycznych przepowiadają znaczną większość głosów za przyjęciem przedłożenia w sprawie pospolitego ruszenia. Oprócz prawicy, która za przyjęciem tego przedłożenia jednomyślnie głosować będzie, ma się oświadczyć za tem przedłożeniem także i znaczna część opozycji, ponieważ po stronie lewicy Izby deputowanych przeważa zapatrywanie, iż Austrja, chcąc być zupełnie bezpieczną, nie może na polu systemu wojskowego pozostać w tyle za innemi mocarstwami.

Nuntium kroackiej deputacji regnikolarnej zostało już ogłoszonem. Jest to obszerny memorjał, 5 arkuszy druku wynoszący. Nuntium to żąda, aby język kroacki był językiem narodowym na terytorjum kroackiem także w sprawach wspólnych. Majątek Kroacji ma pozostać mimo wspólnego zarządu własnością Kroacji. Nuntium stwierdza dalej, iż naruszono §. 40 dotyczący wspólnego postępowania władz centralnych i krajowych, co wywołało wypadki z sierpnia 1883 r.; domaga się reorganizacji kroackich sekcyj; dowodzi, iż przy licznych ustawach i międzynarodowych traktatach naruszono prawem zabezpieczono autonomję Kroacji; żali się na nieużywanie języka kroackiego na kolejach i żąda modyfikacji §. 37, dotyczącego Izby magnatów.

W skutek ogłoszenia nuntium zebrała się w sobotę węgierska deputacja regnikolarna na posiedzenie, na którem był obecnym także prezes gabinetu Tisza i minister skarbu hr. Szapary. Przewodniczący Szögyenyi przedłożył deputacji otrzymane nuntium kroackie, które postanowiono wydrukować i między członków rozdzielić. Ponieważ elaborat ten wiele zawiera kwestyj konkretnych, odnoszących się do zakresu działania poszczególnych Ministerstw, przeto proszono prezesa gabinetu, aby o tych kwestjach zawiadomił fachowych ministrów, którzyby mogli w tym przedmiocie przedłożyć swoją opinję na posiedzeniu, po świętach odbyć się mającem.

Z Brukseli i wielu innych punktów Belgji donoszą o agitacjach socjalistycznych. Agitatorzy rozdzielają pieniądze i propagują zasady rewolucyjne. Król powołał do siebie przewódców różnych stronnictw i naradzał się z nimi nad potrzebnemi zarządzeniami. Ewentualność przesilenia gabinetowego nie jest wykluczoną.

Na granicy Grecji stoją już forpoczty tureckie z greckiemi tak blisko siebie, że starcie może wywołać lada przypadek. Pod Zaskosem w wąwozach górskich ledwo już nie przyszło do bójki. Dowódca turecki wezwał dowódcę greckiego oddziału, aby z miejsca tego ustąpił, czego ten odmówił. Turcy nie użyli jednak broni w celu wyparcia ich z tego miejsca leżącego już w części na terytorjum tureckiem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 13. kwietnia. Następca tronu powróci z małżonką w przyszłym tygodniu z Lacromy.

Bruksela 13. kwietnia. Na prowincji wzmagają się rozruchy i co chwila donoszą o nowych strejkach. W Liege zaszły nowe ekscesa, których dopuściło się około 1000 świątkujących robotników. Republikanie urządzają dziś mityng na większą skalę.

Rzym 13. kwietnia. Według pism urzędowych nastąpi niebawem przesilenie gabinetowe.

Jassy 13. kwietnia. Żandarmerja w Reni i Ismaelu otrzymała rozkaz nieprzepuszczania powracających do Rosji ochotników bułgarskich i szesnastu ochotników zawrócono już z Reni, a żandarmerja podarła ich paszporty, przez Rząd bułgarski wystawione.

Petersburg 13. kwietnia. *Swiet* donosi, że pomiędzy Austrją a Serbją zawartą została konwencja wojskowa, według której wojska serbskie stanowić mają integralną część armji austrjackiej. (Bardzo nieprawdopodobne. Prz. Red.)

Telegramy biura koresp.

Berlin 12. kwietnia. Dwudziestu ośmiu członków Izby panów wniosło rezolucję, według której Izba panów oświadcza gotowość współdziałania w rewizji ustaw majowych, o ile na to pozwalają interesa państwowe, a to celem doprowadzenia do porozumienia z Kościołem katolickim.

Berlin 12. kwietnia. Izba panów obradowała nad projektem kościelnym. Referent poleca wnioski Koppa. Ten dziękuje Rządowi za zajęcie przychylnego stanowiska w obec Kościoła, uważa jednak przedłożoną ustawę za niedostateczną. Bismark oświadcza, że Rząd nie zajął jeszcze w tej sprawie wyraźnego stanowiska i zastrzega sobie postanowienie, które wnioski będzie mógł polecić cesarzowi. Ustawy majowe miały charakter wojowniczy, nie były jednak trwałą instytucją. Do osiągnięcia zamierzonego pokoju możnaby, zwłaszcza w sprawie wychowania i wykształcenia duchowieństwa, większe zrobić ustępstwa, gdyby nie wzgląd na polskie duchowieństwo. Jeśliby można zwalczyć polonizm na obranej obecnie drodze, wówczas będzie można większe zrobić ustępstwa w ustawach kościelnych. Na rewizję ustaw majowych może się Rząd z łatwością zgodzić, bo jej sam pragnie. Przyjęcie projektu otworzyłoby pole do dalszych rokowań. Po kilku mowach zamknięto dyskusję jeneralną. Jutro rozprawy szczegółowe.

Sofja 12. kwietnia. Książę wystosował do wielkiego wezyra notę, w której oświadcza, że utrzymując znane zastrzeżenia, ustępuje w obec jednomyślnie powziętej uchwały międzynarodowej. Odpowiedź na notę zbiorową mocarstw, oświadcza, że Rząd przyjmuje tę deklarację do wiadomości.

Sofja 13. kwietnia. Porta przyrzekła, że redakcja fermanu nominującego księcia gubernatorem Rumelji nastąpi w porozumieniu z księciem. Książę Aleksander oświadczył wielkiemu wezyrowi gotowość natychmiastowego mianowania delegatów dla komisji delimitacyjnej, która się ma zająć zmianą statutu organicznego. Wielki wezyr powinszował księciu nowej godności i wyraził mu imieniem sułtana uznanie z powodu przyjęcia uchwał konferencji. Mianowanie komisarzy delimitacyjnych ma wnet nastąpić, w sprawie tej ma się Gabdan efendi porozumieć z księciem Aleksandrem.

Londyn 13. kwietnia. Wielki podkomorzy Kenmary i wielki koniuszy Cork podali się do dymisji.

Standart dowiaduje się, że Gladstone ma dziś zapowiedzieć ważne zmiany w billu o *home rule*.

Stambuł 13. kwietnia. W okólniku wystosowanym do mocarstw wzywa je Porta do ponownego wpłynięcia na Grecję, aby się rozbroiła.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 207·50 do 210·75, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·50 do 236 —, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·— do 102·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·— do 102·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·75 do 93·75, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99 — do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monety Duka holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·35 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 12. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 295·10, Anglo-Austr. 118·30, Akcje banku Union 74·—, Kolej Karola Ludwika 209·20, Połudn. 120·25. Renta papierowa 85·15, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·90, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·25 Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 12. kwietnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 27·50, Węg. akcje kredyt. 297·50, Akcje anglo-austr. 117·50, Akcje banku Union 74·—, Akcje Karola Ludwika 209·10, Akcje kolei północnej 238·50, Akcje kol. południowej 113·—, Akcje kolei Alföldzkiej 192·75, Akcje Staatsbahn 243·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·—, Wiedeńskie losy 123·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 66·59, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 123·80, Losy Länderbanku 116·—, Węgierska renta 103·67, Akcje banku związkowego 110·40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25, Węgierskie losy 122·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 12. kwietnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·15, w srebrze 85·40, Renta w złocie 114·25, 5% austr. renta marcowa 101·55, Akcje banku wiedeńskiego 874·—, kredytowego 294·30, Londyn 125·95, Srebro —·—, Napoleondor 10·005, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·70

Berlin dnia 12. kwietnia godz. 4. min. 35. Rosyjskie banknoty 201·90, Akcje kredytowe 478·50, Lombardy 194·—, Galicyjskie 85·—, Kolei rumuńskiej 61·45, Austrjackie banknoty 161·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 81·13.

Telegramy zbożowe dnia 12. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·62 do 23·87 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (kwiecień-maj) 8·39 do 8·40 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 154·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 34·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 95 klgr. 47·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 13. kwietnia: 13·75 do 14·—, Brema: 6·50 do 6·50. Hamburg: 6·50 na kwiecień 6,40 na sierpień-grudz. 6·95 Antwerpja: na kwiecień 16·37. Nowy-York: 7·50. Filadelfja: 7·37.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. Ochocki, z Białobożnicy. Dr. A. Tomei, z Opeln. I. Chargaff, z Czerniowiec. I. Czernin, z Brzeżan. I. Chodrower, z Czerniowiec. I. Nowak, z Ausig nad Elbą. M. Kodzewitsz, z Wołynia. P. Bielugon, z Wołynia. M. Illacienow, z Wołynia. K. Bobowski, z Rosji. I. Gottlieb, ze Sosnowic. F. Förster, z Buda-Pesztu. H. Krause, z Wiednia. A. Forcher, z Buda-Pesztu. K. Wiener, ze Solnitz.

HOTEL ŻORŻA. M. Komarnicki, z Horpina. W. Toborznicki, z Poborylec. R. Wojciechowski, z Wielopola. O. Sala, z Wysocka. L. Blumenthal, z Frankfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Marynowski, z Męciny. A. Udrycki, z Mostów Wielkich. J. Politzer, z Wygody. Dr. T. Krist, z Brzeżan. M. Gottesman, z Wygody. M. Reder, z Wiednia.

Podziękowanie.

Wielce stroskana matka jako też rodzeństwo w skutek straty najukochańszego syna — brata — ś. p. Karola Haimanna, ucznia VIII. klasy gimn. w Złoczowie, za doznane współczucie ze strony przełożonych, kolegów miejscowych i zamiejscowych i Szan. Publiczności, dziękują im serdecznem „Bóg zapłać!"

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.